Numer poświęcony sprawie karteli. Poczta opłacona gotówką.
Nr. 186 Czerwiec 1937 r. Rok XIV

PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM:
polskiej koordynacji duchowej
i obronie sfer pracujących

REDAKCJA i ADMINISTRACJA czynne od 9 r. do 8 w.	Warszawa Traugutta 3 m. 8. Telefon № 640-39.	Prenumerata kwartalna zł. 1 KONTO CZEK. P.K.O. 2440 Konto rozrach. pocztowe 400

Treść numeru:

NASZE POSPOLITE RUSZENIE

Bezmiar ekonomicznego wyzysku, łotrostw i zbrodni popełnianych od lat kilkunastu na żywym organiźmie narodu polskiego przez nikczemną zgraję krajowych i międzynarodowych opryszków ekonomicznych — dosięgnął szczytu i wywołał pospolite ruszenie naszej opinii publicznej.

Sądzimy, że sponiewierana do ostateczności i wystawiona na długoletnie moralne i fizyczne cierpienia — natura polska nie wytrzymałaby dłużej tego stanu rzeczy.

Zareagował w końcu i Rząd, gdyż dalsza bierność i bezczynność trzech głównych naszych resortów gospodarczych w sprawie wyzysku karteli, zagrażała już porządkowi publicznemu.

Oskarżenie nasze, umotywowane w poprzednich artykułach, że na czele naszych władz, mających opiekować się naszym życiem ekonomicznym stali i stoją niewłaściwi ludzie — znalazło swój wyraz w przejęciu inicjatywy gospodarczej przez samego p. Prezesa Rady Ministrów.

P. Premier zrozumiał sytuację, otoczył się zupełnie innymi ludźmi i widać, że dłużej nie pozwala się tumanić ekonomistom-teoretykom i profesorom od czarnej magii, tak po dyletancku babrzącym się od tylu lat w naszych najżywotniejszych sprawach ekonomicznych.

Uważamy to prowizoryczne ulokowanie Głównego Sztabu Naszej Rewolucji Ekonomicznej w Prezydium Rady Ministrów za szczęśliwy początek zupełnej przebudowy naszego ustroju ekonomicznego, bez którego naprawy i zmiany niezależny byt Polski, przy postępującym ubożeniu jej ludności, stałby się poważnie zagrożony.

Czyn p. Premiera powinien zapoczątkować dalsze przemiany ekonomiczne. Nie ma już czasu na działanie ewolucyjne i dlatego wkrótce powinien nastąpić nowy zamach stanu, likwidujący raz na zawsze panowanie u nas obcego korsarskiego kapitału w wielu dziedzinach gospodarczych, a przede wszystkim w naszych przemysłach surowcowych.

Po odcięciu naszej gospodarki narodowej od wyniszczającego i zgubnego wpływu karteli międzynarodowych, które w wysokim stopniu hamują nasz eksport i po zatamowaniu rujnujących nas eksportów dumpingowych, powinno wkrótce nastąpić, jako logiczne wyjście z obecnej sytuacji:

1) Zupełne zniesienie wszystkich karteli w przemyśle przetwórczym.

2) Uzupełnienie naszego prawa karnego paragrafami, aplikującymi więzienie i konfiskatę (części lub całości) majątku za każdy jawny lub tajny udział w zmowach cennikowych i w kartelach.

Taki stan, jaki trwa u nas dzisiaj, istnieć dłużej nie może, gdyż nikt nie jest w stanie zrozumieć pod czyim wpływem i w czyim interesie, w sposób tak niemoralny i tak niesprawiedliwy podzielono, wolny politycznie, lecz ujarzmiony ekonomicznie, naród polski na dwie kasty:

Tych pierwszych nielicznych, ekonomicznie panoszących się, uprzywilejowanych i stale bogacących się i tych drugich — miliony wyzyskiwanych i ekonomicznie upośledzonych, prawdziwych pariasów, zepchniętych przez pierwszych do roli niewolników we własnej Ojczyźnie.

Pragnąc zespolić myśl polską, całą uczciwą prasę polską i cały patryotyczny ogół polski przy najważniejszej dziś sprawie wyzwolenia Narodu Polskiego z niewoli ekonomicznej — a przede wszystkim z niewoli karteli, dalszą treść niniejszego numeru zapełniamy zestawieniami z naszej prasy: p.t. „Jak jest gdzieindziej“ i „Jak jest u nas“.

W zestawieniu pierwszym, t. j. „Jak jest gdzieindziej“ — w sposób porównawczy dajemy obraz stanu ekonomicznego i rozwoju jednego z małych państw ościennych, rozumnie i logicznie pod względem gospodarczym zorganizowanego, gdzie kartele są rejestrowane tylko w urzędach śledczych, a udziałowcy ich, z zasady, tępieni jako zbrodniarze i lokowani w więzieniach. W zestawieniu drugim cytujemy wszystkie ważniejsze głosy prasy polskiej, które nas doszły, ilustrujące nasze opłakane stosunki wegetacyjne pod panowaniem karteli. W ten sposób, niejako systemem poglądowym, uzasadniamy potrzebę, wyżej wymienionych przez nas, radykalnych posunięć gospodarczych.

Sądzimy, że systemem takich zestawień, lepiej niż własnymi argumentami przysługujemy się sprawie pierwszorzędnego znaczenia — zerwania więzów podstępnie i zbrodniczo nałożonych na prawo wszystkich Polaków do życia i pracy, we własnej Ojczyźnie i o wyzwolenie ujarzmionych dziś i zduszonych wielomilionowych naszych sił ekonomicznych.

Stan dzisiejszy, kiedy jedni w Polsce, bez wysiłku i bez żadnej pracy codziennie ucztują, a drudzy, pomimo największych kwalifikacyj i praw, tylko z braku pracy cierpią głód — nie jest już do utrzymania u nas na dłuższą metę.

Nie łudźmy się żadnymi sezonowymi „ożywieniami“ rynku pracy, patrzmy na rzeczy głębiej i analizujmy dotychczasowe kompromisy z sumieniem państwowym, stosowane w naszej ekonomii, jako błędy w budowie ekonomicznej zasadnicze i niedopuszczalne, których solidnej naprawy żadne wpływy czynników finansowo zorganizowanych i zainteresowanych w utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy—obronić nie powinny.

H. O.

JAK JEST GDZIEINDZIEJ?

ŁOTWA DZISIEJSZA — KRAJ, KTÓRY NIE ZNA BEZROBOCIA.

Niżej podany pod pow. tytułem, w skrócie opis, jaki ukazał się w Codziennej Gazecie Handlowej z dn. 11. I. r. b.

Przedstawiono w nim stan i rozwój kraju, którego życie ekonomiczne jest zupełnie inne niż u nas, gdyż inne są założenia, metody i prawa regulujące tam życie.

„Stwierdzić trzeba, że ten niewielki kraik, którego ludność od niedawna stosunkowo przeniknięta jest świadomością narodową i państwową, potrafił jednak, pomimo trudnych warunków, wznieść się na wysoki poziom dobrobytu materialnego.

„O tym dobrobycie mówi nam nietylko urzędowa statystyka, lecz i wygląd ulicy, wygląd tłumu, dobrze ubranego, zadowolonego i pogodnego.

„Łotwa jest krajem, który nie zna zupełnie bezrobocia, a w pewnych okresach musi ona sprowadzać wiele tysięcy robotników z zagranicy, aby podołać zapotrzebowaniu na pracę rąk ludzkich. (Przyp. Red. „Patria": Dziesiątki tysięcy rąk roboczych dostarcza Łotwie corocznie także nasza Wileńszczyzna).

„Przemysł rozwija się szybko i wielostronnie, spotykamy tutaj szereg placówek wielkoprzemysłowych o tak szerokim rozmachu, że mimowoli rodzi się pytanie, w jaki sposób znajdują one zbyt na terenie kraju, liczącego niecałe dwa miliony ludności.

„Wielka fabryka jedwabiu sztucznego pracuje obecnie na trzy zmiany. Państwowa fabryka wyrobów elektrotechnicznych i radioaparatów w Rydze zatrudnia jakoby 2,5 tysiąca robotników. Ogólna liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle na terenie m. Rygi, przekroczyła niedawno 60 tys., podczas gdy przed paru laty wahała się od 25 do 40 tys.

„Suma wkładów oszczędnościowych w całym kraju w roku 1933 — 185,7 mil. łat, w 1936 — 278,7 mil. łat. (Przyp. Red. P.: W Łotwie przypada na głowę ludności 148 zł. oszczędności, u nas zaledwie 39 zł. Łat = 1 zł. i 3 gr.).

„Pomyślny rozwój przemysłu i kapitalizacji idzie w parze ze znacznym dobrobytem wsi łotewskiej, gdzie konsumcja nigdy nie spadła na tak niski poziom, jak u nas. Bardzo radykalna reforma rolna w pierwszych latach niepodległości obdarowała chłopa łotewskiego, małorolnego i bezrolnego, hojnie ziemią, odebraną dworom niemieckim, rosyjskim i polskim. Rozdrobnienie gruntów nie prędko osiągnie ten stopień, co u nas z uwagi choćby na rzadkie zaludnienie kraju (ok. 28 mieszkańców na 1 klm. kwadr., a więc trzy razy rzadsze niż w Polsce).

„Zarazem państwo włożyło wiele trudu i inwencji w kwestię utrzymania rentowności rolnictwa, tworząc monopole, zbożowy i lniarski i regulując ceny ziemiopłodów, przy rówczesnym wywieraniu silnego wpływu na jakość eksportowanych towarów i stawianiu dużych wymagań standaryzacyjnych.

„Podkreślić trzeba, że Łotwa, jedno z najmniejszych państw świata, zajmuje np. jako producent lnu piąte miejsce w skali światowej. Poza tym ważnymi artykułami wywozowymi są: drzewo, dykty, artykuły mięsne, konserwy, masło, wyroby gumowe.

„Produkcja cukru i spirytusu jest zmonopolizowana. Natomiast nie jest zmonopolizowana produkcja wyrobów tytoniowych, co powoduje silną konkurencję między fabrykami papierosów w dziedzinie jakości i ceny. Bardzo dobre papierosy można tu mieć już po dwa grosze za sztukę, a luksusowe po 3,5 grosza.

„O dużej ekspansji etatyzmu łotewskiego świadczy fakt, że np. wielkie przedsiębiorstwo, utrzymujące w różnych punktach Rygi sieć domów towarowych à la Bracia Jabłkowscy, jest własnością państwa i pozostaje pod zarządem władz wojskowych (!).

„Młoda Łotwa pracuje energicznie nad podniesieniem i europeizacją swych reprezentacyjnych uzdrowisk, czego wyrazem jest wzniesienie w słynnym uzdrowisku siarczanym Kemeri kosztem 3 mil. łt. olbrzymiego luksusowego hotelu uzdrowiskowego, nie ustępującego najgłośniejszym tego rodzaju instytucjom Europy zachodniej.

„Łotwa jest wogóle tanim krajem.

„Dla orientacji podaję, że kilo cukru kosztuje 62 gr., pudełko zapałek 4 gr., przejazd kolejką lub autobusem 2,5 gr. za kilometr, filiżanka kawy w pierwszorzędnej kawiarni przy muzyce 30 do 40 gr., pokój w dobrym hotelu z bieżącą wodą ciepłą 4 zł., bilet tramwajowy 15 gr., kanapka w barze 15 do 20 gr., litr dobrej wódki 2.40 zł., kilogram masła śmietankowego 2 zł., kilogram sera litewskiego 1 zł. Szczególnie tanie są ryby i konserwy rybne, stanowiące specjalność miejscową".

Taką sytuację Łotwy opisuje korespondent „Codziennej Gazety Handlowej", od siebie Redakcja „Patria" może dodać:

Sama różnica powyższych cen wskazuje jak różne ustosunkowanie do spożywcy jest w Polsce i w Łotwie. Tak ważny artykuł jak cukier w Łotwie produkują 3 cukrownie i jest on 2 razy tańszy niż w Polsce.

Zebrane, poza tym, przez nas na terenie Łotwy informacje o tamtejszych stosunkach ekonomicznych przedstawiają się następująco:

Łotwa nie zna wogóle instytucji karteli przemysłowych, gdyż:

1) obowiązujące w Łotwie przepisy prawne uniemożliwiają powstawanie i istnienie w jawnej formie karteli przemysłowych i zmów handlowych,

2) aby przeciwdziałać powstawaniu tajnych karteli, na co i w Łotwie były i są dotychczas czynione usiłowania, rząd łotewski reaguje nie tylko na drodze prawnej, lecz głównie i przede wszystkim na drodze ekonomicznej.

Nie pozostawiając sprawy słuszności, czy niesłuszności ceny na towar uznaniu pojedyńczego urzędnika czy urzędu, co kłóci się z logiką ekonomiczną i co, niestety, u nas powoli staje się zasadą, rząd łotewski ma sposoby i dąży aby w każdej gałęzi produkcji i handlu pracowało kilka ubocznie zależnych od niego solidnych przedsiębiorstw, pracujących z uczciwym, t. j. niewielkim zyskiem, czyli bez tendencyj o charakterze spekulacyjnym.

W ten sposób bez cenników i mandatów karnych, uniemożliwiono innym producentom porozumienie się w celu spekulowania na zwyżce cen.

Naprzykład, przed kilku laty powstał w Łotwie syndykat producentów piwa, który do tego stopnia podniósł ceny tego artykułu, że spożycie piwa w Łotwie zmniejszyło się czterokrotnie i spadła znacznie ilość zatrudnionych w tej gałęzi robotników.

Aby złamać ten tajny kartel browarów, Państwowy Bank Kredytowy, inspirowany przez rząd łotewski, wykupił 2 prywatne browary, uruchomił je i obniżając na rynku ceny piwa, doprowadził spożycie tego artykułu i zatrudnienie do pierwotnej wysokości.

Chociaż w Łotwie nie ma monopolu tytoniowego i ceny wyrobów tytoniowych są tam niższe niż gdzieindziej, jednakże rząd łotewski w celu uniemożliwienia podniesienia cen — zaasekurował spożywców przed ewentualną zwyżką, mogącą wyniknąć z tajnej zmowy producentów, — przez wykup i uruchomienie 2-ch fabryk tytoniowych, które produkują i stale stojąc na straży, przeciwdziałają każdej próbie podwyżki ceny.

Przesadne są informacje o postępach etatyzacji na Łotwie, gdyż rząd łotewski ingeruje w produkcji czy w handlu tylko wtedy, kiedy tego wymaga dobro szerokich mas obywateli łotewskich, wychodząc zawsze z założenia, że urzędnik państwowy nie może przodować życiu gospodarczemu i nie może być całkowicie gospodarczo odpowiedzialny za swoje czynności, gdyż o ile gospodaruje, to nie na swoim i zwykle nie jest zbytnio personalnie zainteresowany w rezultatach swoich czynności.

Ciekawe są też inne posunięcia rządu łotewskiego na terenie ekonomicznym. Rząd Łotewski skutecznie ingeruje w cenach produkcji rolnej — przez organizowanie skupu produkcji tej dla eksportu, przez tworzenie central skupu wełny i skór surowych, przez normowanie cen cegły na całym terenie Łotwy za pomocą subsydiowania budowy konkurencyjnych cegielni i t. p.

Dzięki całokształtowi tych wszystkich rozumnych zarządzeń i zabiegów ekonomicznych, mających na celu podniesienie dobrobytu mas w oparciu o zdrową, niezarażoną trądem kartelizacji, prywatną produkcję przemysłową. Łotwa nie zna ani bezrobocia, ani anarchii ekonomicznej, ani tych wielu udręk, jakie kartele i zmowy powodują w innych krajach.

JAK JEST U NAS?

I. „ODKRYLIŚMY AMERYKĘ“ — „JUTRO PRACY“ — W-wa, m. i. podaje:

„Poseł na Sejm, p. Andrzej Wierzbicki, spełniając swój obowiązek agenta obcego kapitału (Lewiatana), zwrócił się do P. Ministra Przemysłu i Handlu z żądaniem podniesienia cen na wyroby przemysłu skartelizowanego. W porządku.

„W odpowiedzi jednak na lewiatańskie żądanie podniósł się w prasie krzyk, że „zwyżka cen zahamuje rozbudowę Polski“. Zahamuje?

„A do tej pory nie hamowała?

„Od roku 1927 do 1931 — w ciągu tych pięciu lat, według Małego Rocznika Statystycznego — wypłaciła Polska kapitalistom obcym za granicę, tytułem prowizji, procentów i dywident od kapitałów — miliard i 639 milionów złotych.

„Ponieważ w ten sposób obrabowany z grosza kraj, musiał stracić swoją siłę nabywczą, wobec tego kapitaliści skartelizowali się, ograniczyli produkcję, podwyższyli ceny i w ciągu drugiego pięciolecia, od 1931 — 1937 — wywieźli z Polski nie więcej, tylko około dwuch miliardów złotych.

„I znowu kryzys opłacił się kapitalistom sowicie.

„I znowu wszystko jest w porządku.

„Tylko skończeni głupcy mogą mieć o to pretensję do kapitalistów. Ale nietylko nie można mieć do nich żadnej pretensji, lecz może nawet nie należało się do tego przyznawać. Bo jest to najoczywistszym dowodem naszego niedołęstwa i głupoty.

„Jestem przekonany, że kapitaliści, którym wydzierżawiliśmy nasze tereny, pomogli zorganizować kartele i którym pozwoliliśmy na wywiezienie

z Polski blisko czterech miliardów złotych, śmieją się z nas w kułak i mówią między sobą:

„Dobry naród te Polaki, pracowity naród, ale przecie takich durniów, to darmo szukać na świecie".

„Dobrze wychowani złodzieje nie obrażają okradzionego. Tymbardziej, że nadarza się znowu świetna okazja do wywiezienia z Polski kilku miliardów złotych.*)

„Oto przyszła błogosławiona dla naszego kraju zwyżka cen na produkty rolne. Lecz dla kapitalistów obcych i dla kartelarzy okoliczność ta jest ze wszech miar niepożądana z dwuch zasadniczych powodów:

„Najpierw diatego, że zwyżka cen na produkty rolne część pieniędzy skieruje do chłopów, to znaczy, że pieniądze te zostaną w kraju, a kartelarze uważają, że powinny one być wywiezione zagranicę.

„Po drugie, pieniądz, który pozostaje w ręku miejscowych producentów, zwłaszcza takich jak chłopi, wzbogaca kraj, a bogaty kraj ma gdzieś obcych kapitalistów, osobliwie takich, jakich reprezentuje poseł Wierzbicki.

„Wychodząc z tego jedynie istotnego założenia, kapitał obcy, przez podniesienie cen na produkty skartelizowane osiągnie zamierzony cel.

„Wypompuje pieniądze, które podniosłyby dobrobyt wsi, a kraj utrzyma nadal w swojej zależności. A oto tylko chodzi.

„Jest to zamach wrogich nam sił na kapitały wypracowane przez nas samych. Ale kartelarze chcą przy tym samym ogniu upiec i drugą pieczeń.

„Dostajemy przecież pożyczkę francuską. Związane są z nią wielkie nadzieje narodu. Spodziewamy się przez nią nietylko rozwiązać chwilowe trudności (likwidacja bezrobocia), lecz i umocnić obronę Ojczyzny.

„Otóż podniesienie cen przez kartelarzy byłoby zamachem na kapitał pożyczony. Podwyższone ceny na wyroby skartelizowane bezwarunkowo skierowałyby olbrzymią część tej pożyczki do kieszeni obcych kapitalistów i zostałyby przez nich wywiezione zagranicę.

„Wystąpienie więc pana Wierzbickiego w imieniu obcych kapitalistów, jest groźne dla nas nietylko ze względów gospodarczych, ale i politycznych.

„Z tego widać, że kartele w Polsce nietylko zyski mają na celu, lecz są kierowane przez obce i wrogie nam siły, którym zależy aby Polska nie mogła się rozbudować i umocnić.

„Stad wystąpienia pana Wierzbickiego nie wolno lekceważyć i należy je uważać za wypowiedzenie nam wojny przez obcy kapitał.

II. „DO LICHA Z TAKIM PORZĄDKIEM!" — JUTRO PRACY — Warszawa, m. i. podaje:

„Hamowanie rozwoju gospodarczego Polski, niszczenie Jej dóbr i bogactw i spychanie narodu na dno nędzy zaczęło się w tym dniu, w którym powstały i zaczęły się organizować kartele, gdyż powstawały

---

*) W poprzednim numerze „Patria" podaliśmy fakt wywiezienia z Polski w przeddzień wydania przepisów dewizowych, do jednego z banków londyńskich kwoty 6 milionów zł. przez koncern Donnersmarcka. W dniu 22.IV w „Wieczorze Warsz." podano fakt ulokowania także z banku londyńskim 1000 kg. złota, przez Zakłady Hohenlohego na Górn. Śląsku.

Określenie autora artykułu, łącznej kwoty wywiezionych z Polski kapitałów, na sumę blisko 4 miliardów złotych, odpowiada i naszym wyliczeniom, a właściwie stanowi sumę zadłużenia całego naszego rolnictwa, kosztem którego odbyło się to zbrodnicze wywłaszczenie z majątku i ojcowizny wielu tysięcy rolników.

Za wywiezione z Polski kapitały można było nabyć do 1 miliona kilogramów złota i ufundować nowy Bank Emisyjny, powiększyć nasz obieg pieniężny o nowe 3 miliardy złotych. Nie zaznalibyśmy więc dobrodziejstw lichwy pieniężnej, co nas także gnębi i łącznie z kartelami uniemożliwia wszelki postęp ekonomiczny.

one nie w imię organizacji przemysłu i planowej, rozumnej gospodarki, lecz w celu kartelizowania cen — jedynie i wyłącznie.

„Ale czy rzeczywiście jedynie i wyłącznie? To nie byłoby nawet takie groźne, gdyby nie nasuwało się podejrzenie, że poza bezpośrednim celem zysku, kryje się inny o wiele groźniejszy cel, a mianowicie celowe dążenie do rozbrojenia narodu i osłabienia państwa. Szereg dowodów wskazuje na to, że tak właśnie jest, że polityką karteli kierują obce i wrogie nam agentury.

„Oto świadectwo, które tym dziedzinom wystawił nie wróg kapitalizmu, nie etatysta, lecz do pewnego stopnia zwolennik, p. Roman Dmowski, który już w 1926 roku pisał:

„„....Nacisk ten i ta kontrola potrzebne są przede wszystkim w stosunku do przedsiębiorstw w przemyśle i handlu. Trzeba wytępić metody spekulacyjne, rozbójnicze, usunąć marnotrawstwo, kosztowne utrzymanie próżniaków, zmusić przemysł i handel do wysiłku w ścisłym dostosowaniu się do potrzeb kraju. Niech przedsiębiorczość pójdzie w tym kierunku, a nie w kierunku rabowania skarbu lub obdzierania ludności, jak się to dotychczas w szerokim zakresie działo".

„A więc nie jest to nowy zatarg, lecz stała, ciągła walka z bandytyzmem spekulantów zorganizowanych obecnie w kartelach.

„W roku 1932, kiedy kraj nasz zaczęły zalewać coraz groźniejsze fale kryzysu i opinia społeczeństwa domagała się obniżenia cen, jako ratunku przed groźnym zatopieniem mas w nędzy, wtedy również z „wielką" mową wystąpił główny kondotier obcych kapitalistów, p. Wierzbicki, kategorycznie odpierając wołanie kraju o obniżenie cen.

„Chcecie wyjścia z kryzysu? Owszem. Ale za to wyjście robotnik musi zapłacić zniżką płac, kraj podwyższoną taryfą celną. Polskie Koleje dalszymi ulgami transportowymi, a Rząd „za karę" — zmniejszeniem wpłat podatkowych. A co do zniżki cen, to kartele nie mogą tych cen obniżyć, bo mają wysokie i sztywne koszty. Krótko i węzłowato.

„Niech diabli biorą Polskę, ale „Lewiatan" nie może ponosić strat.

„I diabli brali Polskę, a „Lewiatan" zarabiał. Grubo zarabiał.

„Obniżono płace robocze od 15 do 25%, lecz ceny kartelowe ani drgnęły.

„Obniżono taryfę kolejową, lecz ceny kartelowe nie drgnęły.

„Ceny produktów rolnych od roku 1928 spadały katastrofalnie i, jeżeli przyjmiemy, że w r. 1928 wynosiły 100 — to w 1932 już tylko 38,4% — 30,3%, aż wreszcie rolnictwo stało się nieopłacalne. Wieś stoczyła się na dno nędzy i wyszła z kręgu twórczych czynników życia narodowego i kultury. Ale ceny kartelowe ani drgnęły.

„Ceny przemysłu nieskartelizowanego ze 100 w r. 1928, spadły do 43% i nawet do 30, a ceny przemysłu kartelowego w r. 1932 wzrosły w porównaniu do r. 1928 ze 100 do 107,7, a obecnie prawdopodobnie są jeszcze wyższe.

„Cała Polska pracowała w pocie czoła. Naród głodował, wyprzedawał się, fantował, chłop i robotnik zniszczył już dawno ostatnią koszulę na grzbiecie.

„Wywieziono z Polski na rzecz kapitału obcego przeszło cztery miliardy złotych, a p. Wierzbicki, w imieniu tegoż kapitału oświadcza, że: „Ceny przemysłu kartelowego muszą być podwyższone, bo „Lewiatan" „...już nie może"...

„Jak nie może, to niech idzie do ciężkiej cho.... Płakać po nim będzie tylko kilkunastu Wierzbickich sowicie opłacanych przez kartele, ale kraj odetchnie.

„Znakomity znawca życia gospodarczego, Dr. H. Kołodziejski w r. 1932 pisał: „W dobrej koniunkturze prywatne monopole przez politykę wysokich cen hamują rozwój sił konsumcyjnych kraju, a przez usunięcie konkurencji — rozwój ulepszeń i sił produkcyjnych. W złej koniunkturze— wskutek tej samej polityki — utrudniają wyjście z kryzysu, przedłużają jego trwanie a stabilizując ceny, stabilizują nędzę i bezrobocie".

„Ale nie dawano temu wiary. Dziś, kiedy kartele uczyniły z Polski kraj żebraków, wierzą wszyscy. „Mądry Polak po szkodzie".

„Któż to ma ukrócić tę jawną i bezczelną grabież jaką uprawiają obcy ogołacając kraj z wszelkiego dorobku? Kto ma zająć się obroną naszej niepodległości gospodarczej i organizacją potęgi narodowej?

„A my, niby społeczeństwo, jako takie, my tylko do gotowego.

„Ta indolencja społeczeństwa, a osobliwie t. zw. inteligencji na sprawy gospodarki narodowej ma swoje usprawiedliwienie w historii.

„Rzemieślnik, robotnik fabryczny, włościanin — znosił biernie to, co życie mu dawało; nie miał ani umiejętności, ani siły, ażeby warunki życia swego zmienić i nowe porządki ekonomiczne zaprowadzić". A t.zw. inteligencja polska żyła — nadzieją śmierci. Wciąż czekała tylko na gotowe.

„W Polsce niepodległej organizuje życie obcy kapitalista. On jest inicjatorem i projektodawcą, on organizuje pracę i dyktuje podział dochodu z tej pracy.

„A my? My, jak dawniej czekamy tylko na gotowe i przyjmujemy biernie to, co nam podyktują, ewentualnie podnosimy krzyk od czasu do czasu, że zamało otrzymujemy za naszą pracę.

„Czyż nie miał racji Wielki nasz Wódz Marszałek Piłsudski, kiedy z goryczą w sercu karcił nas, że jesteśmy narodem idiotów? Czy nie wołał, już w zaraniu naszej niepodległości, że idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy?

„Na co my się możemy powołać, czym poszczycić, gdzie są rezultaty naszej pracy? A przecież organizujemy się od 1918 roku.

„I — bądźmy sprawiedliwi. Tylu związków, organizacyj, towarzystw, stowarzyszeń, klubów i t. d. i t. p. nie posiada na świecie chyba żaden naród. Z tegoby wynikało, że jesteśmy ogromnie uspołecznieni, że energia poszczególnej jednostki jest ujęta w rozumne organizacyjne karby i skierowana do celów realnych i pożytecznych dla społeczeństwa, narodu i państwa.

„Otóż poza kilkoma związkami, których celem jest obrona, lub praca oświatowa, reszta w 90%, to bujda, blagierstwo i zakłamanie. Celem ich jest albo żebranina i pasożytnictwo, albo wzajemna adoracja.*)

---

*) PRZYP. RED. „PATRIA": Tak surowa ocena działalności naszych stowarzyszeń i wszelkiego rodzaju organizacyj, w większości wypadków, odpowiada rzeczywistości.

Pognębienie ekonomiczne naszego rolnictwa, średniego przemysłu, rzemiosła, oraz handlu, ma jedynie i wyłącznie swe źródło w nadzwyczajnej ruchliwości, przebiegłości i agresywności organizatorów karteli, a jednocześnie w niezwykłej niezaradności lub zbrodniczej bierności kierownictwa powyższych, naogół produktywnych grup. Kiedy im bieda zbytnio dokuczy, nie organizują one żadnej kontrakcji, a tylko uchwalają ostre rezolucje, i to wyczerpuje całą jałową działalność przeciw kartelom.

Obrazowo wygląda to tak: skórę ich obsiadły insekty-kartele, są one tak leniwe i ospałe, że nawet dobrze podrapać się nie umieją, a tylko od czasu do czasu zbierają się i krzyczą, że... ich kartele obdzierają ze skóry. Poza tym są one tak ograniczone, że grosza nie dadzą na szczotki i mydło dla ratowania ich skóry. Ta nieczułość nasuwa nam myśl o zaniku rozumu ekonomicznego u naszych rodaków.

Powrócimy wkrótce do tego tematu i w specjalnym artykule omówimy powyżej poruszoną przez autora niedojrzałość organizacyjną powyższych grup społecznych.

„Na dobry ład połowa tych „związków" i „stowarzyszeń", winna być rozwiązana, a różni „prezesi" i „sekretarze" wsadzeni do kryminału, jako demoralizatorzy i usypiacze energii narodowej. Albowiem wciąż jesteśmy w niewoli u obcych, w niewoli gospodarczej, w niewoli kulturalnej, w niewoli moralnej. Niewolnik polski wciąż jeszcze jest owieczką strzyżoną, owieczką drzemiącą, owieczką bez inicjatywy. Do licha z takim porządkiem!

„ZAMKNIĘCIE 11 KARTELI" — „NASZ PRZYJACIEL"—Wilno, m.i. podaje:

„I teraz w dalszym ciągu twierdzimy, że rolnictwo polskie położyły na obie łopatki dwie główne przyczyny, a mianowicie: 1) zbyt duże obciążenie i 2) kartele.

„Że 20 milionów rolników polskich cierpi nędzę, to wcale nie wina niskich cen na produkty rolnicze, lecz wina leży w tym, że od rolnika, który za swe produkty bierze mało, domaga się dużo, daleko więcej, niż mu daje rola i że za produkty przemysłowe, wytwór karteli, musi płacić drogo. Ta nieproporcjonalność obciążeń i cen produktów przemysłowych w stosunku do cen produktów rolniczych wywołała kryzys, którego źródła wcale się niepotrzebnie szuka w światowych koniunkturach gospodarczych. Teoria o konjunkturach jest prostym mydleniem oczu, by odwrócić uwagę od prawdziwego źródła.

„KARTELE POD OBSTRZAŁEM"—„OBÓZ MŁODYCH"—W-wa, m.i.podaje:

„Nie zapominajmy, że w Polsce jest obecnie ponad 20 milionów chłopów, których poziom życiowy, w większości wypadków, — właśnie z powodu kryzysu — jest zupełnie niski, że polskie masy pracujące często głodują, a więc z tych zasadniczych względów ceny artykułów t. zw. pierwszej potrzeby, muszą być u nas przystępne. Bowiem tylko wtedy konsumcja, spożycie będzie wydatne, tylko wtedy ożywi się nasz rynek gospodarczy.

„Z krańcowo odmiennego stanowiska wychodzą kartele w Polsce, dążące właśnie do wysokich cen na naszym rynku wewnętrznym. Powtarzamy — tego rodzaju polityka jest nawskroś błędna, szkodliwa i nieetyczna, gdyż poważnie zagraża dobru publicznemu.

„Interwencja państwa jest w danym wypadku nietylko słuszna, ale wprost konieczna. „Państwo Polskie, uznając prawo własności prywatnej, powinno je ograniczyć lub znieść w wypadku, gdy działa ono na szkodę dobra publicznego" — oto jak brzmi jeden z punktów naszej Deklaracji Ideowej.

„KARTELE I KRYZYS" — „POLITYKA GOSPODARCZA"— Łódź, m.i. podaje:

„Najmniej ucierpiały od kryzysu te gałęzie przemysłu, które były związane umowami kartelowymi. Było tak niewątpliwie, na pewnych terenach produkcji. Ale było tak jedynie dzięki temu, że skartelizowanym przemysłom udało się przerzucić ciężary kryzysu na inne gałęzie produkcji, na przemysł nieskartelizowany, rolnictwo itp., na cały wogóle świat wolnej wytwórczości, a to przez „odpowiednią" politykę cen. Poto więc, by owe przedsiębiorstwa mogły wyjść z kryzysu obronną ręką, musiał być ktoś, kto za to zapłacił swoim bankrutctwem. Wiadomo, że sztywność życia gospodarczego zawsze jest czynnikiem, hamującym likwidację kryzysu, czynnikiem przedłużającym okres przystosowania poszczególnych elementów produkcji do rzeczywistości. Co się tyczy przejęcia przez państwo

zadania „harmonizacji" poszczególnych gałęzi produkcji, to po doświadczeniu Niemiec, trudno przypuszczać, by biurokracja państwowa mniedezorganizowała gospodarkę, niż system kartelowy.

„TRZEBA USUNĄĆ SZKODNIKÓW!"—„DZIEŃ DOBRY"—W-wa, m.i. podaje

„Słowo „kartel" utożsamiło się w Polsce z pojęciem szkodnictwa-wyzysku i spekulacji nielicznych jednostek, zgarniających olbrzymie zysk-kosztem interesów szerokich mas.

„Jeżeli nawet niektóre kartele przynoszą jakąś nieznaczną korzyść gospodarce narodowej, bądź w formie ochrony rynku krajowego przed zalewem towarów zagranicznych, bądź też zdobywając dla siebie miejsce w handlu światowym — to jednak naogół wyrządzają więcej szkody, niż przynoszą pożytku. Dlatego też uważane są za zło, które należałoby jaknajprędzej usunąć lub choćby tylko osłabić.

„Na drodze do całkowitego usunięcia kryzysu stoją kartele, trzeba więc zmieść je z tej drogi!

„REGULACJA CEN NIE WYSTARCZY" — „A. B. C." — W-wa.

Pisze o walce na odcinku cen i artykuł swój kończy konkluzją:

„Obecna polityka może przeszkodzić takiemu czy innemu kartelowi do wyzyskiwania społeczeństwa. Może uderzyć po skórze takiego czy innego spekulanta żydowskiego, ale nie doprowadzi do istotnej zmiany w dziedzinie gospodarczej. Społeczeństwo czeka z niecierpliwością rozpoczęcia głębokich, radykalnych reform gospodarczych, wypływających z głębokich przemian politycznych.

„ROZWIĄZANO MAŁE KARTELE, WIELKICH NIE TKNIĘTO" — „GONIEC WARSZAWSKI" —W-wa.

Pisząc o rozwiązaniu szeregu karteli, kończy:

„Jak z tych wykazów widać, rozwiązano małe kartele, nie odgrywające większej roli w życiu gospodarczym. Wielkich karteli, na których wspiera się system „Lewiatana", nie tknięto. Czyżby chodziło o napędzenie strachu wielkim kartelom i „Lewiatanowi" w wojnie jaką potentac-przemysłu podjęli o zwyżkę cen żelaza, węgla i nafty?

„PŁOTKI i SZCZUPAKI KARTELOWE"—„SPRAWA KATOLICKA"— Łomża- m. i. podaje:

„Stwierdzono, że nietylko rolnika krzywdzi i spycha w nędzę niska cena produktów rolnych, a sztywna i wygórowana cena towarów kartelowych.

„Kartel jako zrzeszenie kilku zakładów przemysłowych lub handlowych o tej samej gałęzi wytwórczej, z natury swej zawsze dąży do utrzymania cen jak najwyższych, wyklucza zdrową konkurencję. Nie liczy się całkiem z kieszenią odbiorcy towaru.

„Ograniczenie lub rozwiązanie karteli znosi sztywność cen. Fabrykant zaczyna się liczyć z odbiorcą, aby go zachęcić, daje lepszy towar i zniża do możliwych granic cenę, która wytrzymałaby konkurencję z tymiż towarami innej fabryki. Życie gospodarcze wtedy ożywia się. Szerokie rzesze odbiorców nie są wyzyskiwane. Więcej kupują. Przemysłowiec więcej wytwarza, a tym samym zatrudnia więcej ludzi.

„TYDZIEŃ UBIEGŁY" — „WIEM WSZYSTKO" — W-wa, m. i. podaje:

„Lewiatan" zaczął dowodzić, że chudnie, że nie ma co jeść, że jest filantropem, że zrobi plajtę, że przez to i Państwo straci:

„Jedyną radą, aby biedna rybka mogła utrzymać się przy życiu, jest niezwłoczne podniesienie cen na żelazo, węgiel, naftę.

„Mamy wrażenie, że ciężki przemysł rozpoczął ryzykowną kampanię, wojując o zwyżkę cen najpotrzebniejszych surowców. Zwłaszcza, że dziwnie się to zbiegło z „przychylnym ustosunkowaniem" do akcji płk. Koca.

„Zrozumiałe więc, że prasa, nie tylko niezależna, uznała te „posunięcia" za żądanie za akces odpowiedniej zapłaty.

„Patriotyzm za pieniądze jest nie tylko nikczemnym, ale w ogóle nie można nazwać tego patriotyzmem.

„Nie chcemy też i nie uważamy żądań Lewiatana za „patriotyzm za pieniądze".

„Jesteśmy gotowi uznać, że kierownicy ciężkiego przemysłu i Lewiatana okazali się niegodnymi zajmowanych stanowisk.

„Zamiast bowiem spoglądać na wszystko z pewnej perspektywy, jak przystało na poważnych finansistów i przemysłowców, dziwnie swymi żądaniami przypominają zwykłych handełesów, targujących się z klientem zażarcie o każdy grosz.

„W wysiłku konsolidacji narodowej nic nie może stanąć na przeszkodzie.

„CZYŻBY PARAWAN DLA ZWYŻKI CEN?" — „DZIENNIK POZNAŃSKI"— Poznań, m. i. podaje:

„Niedawno temu prof. Lipiński, dyrektor Instytutu Badań Koniunktur ogłosił znamienny artykuł, w którym przyznał, że dotychczasowe metody pracy instytutu okazały się błędne i że należy obecnie obliczanie różnych wskaźników, ilustrujących nasze życie gospodarcze, oprzeć na innych przesłankach. Prof. Lipiński pisze:

„W tablicach swych Instytut usunął szereg statystycznych, który nosił nazwę „stosunek cen produktów sprzedawanych przez rolnika do produktów nabywanych przez rolnika".

„Cóż to znaczy? Została za tym usunięta soczewka przez którą badano t. zw. „nożyce cen".

„Po wielu latach, kiedy te „nożyce cen" były poważną podstawą i ilustracją sytuacji rolnictwa polskiego, jako najgłówniejszej gałęzi gospodarczej Polski, twierdzi się dziś, że „nożyce cen" nie są wiernym odbiciem sytuacji gospodarczej, a więc należy je usunąć, by nie stwarzać złych podstaw, na których mogłaby się opierać nasza polityka gospodarcza w przyszłości.

„Jako głównego argumentu użyto twierdzenia, że wskaźniki cen za r. 1928 nie mogą być miarodajne dla obliczenia rozwartości nożyc cen, gdyż rok ten był okresem wyjątkowo wysokich cen rolnych i stąd wskaźniki z tych lat zaciemniają obraz sytuacji.

„Tak więc po latach, kiedy „nożyce cen" oddawały poważne usługi naszej polityce gospodarczej, obecnie w dobie zwyżkowej koniunktury cen, ma to być zupełnie zarzucone.

Po dłuższych wywodach nad tą podejrzaną „metamorfozą" p. prof. Lipińskiego, Dziennik Poznański kończy w ten sposób:

„Niepokojące zmiany podstaw pracy Instytutu Badania Koniunktur napełniają nas obawą.

Przyp. Red. „Patria"

Sądzimy, że p. prof. Lipiński powinien po takim nieudanym salto mortale, — jaknajprędzej podać się do dymisji — żeby więcej „takich nawrotów" nie czynić i nie wprowadzać w błąd rządu i społeczeństwa.

„72,6 PROCENT" — „NOWY KURIER" — Poznań, m. i. podaje:

„Polska Gospodarcza" (półoficjalny organ ministerstw gospodarczych), ogłosiła ostatnio interesujące zestawienie. Podaje mianowicie wysokość udziału kapitału zagranicznego w kapitale spółek akcyjnych, w postaci których zorganizowane są — jak wiadomo — najpoważniejsze przedsiębiorstwa. Otóż okazuje się, iż udział kapitałów francuskich wynosi 27,1 proc. (391 miln. zł.), amerykańskich 19,2 proc. (277 miln. zł.), niemieckich 13,8 proc. (200 miln. zł.), belgijskich 12,5 proc. (181 miln. zł.). Razem stanowi to 72,6 proc. Pozostała reszta przypada przeważnie na kapitał „krajowy", t. zn. również w lwiej części żydowski.

„Prosty fakt, iż przemysł polski opanowany jest prawie całkowicie przez obcy kapitał, tłumaczy dostatecznie całą jego działalność. Dysponują nim przecież ludzie, związani z krajem tylko chęcią osiągnięcia maximum zysków. Nic nie obchodzą kapitalistów tych nakazy polskiej racji stanu, potrzeby kulturalne, socjalne, ba! nawet gospodarcze społeczeństwa. Na krótką metę obliczona kalkulacja optymalnej rentowności, niekiedy nadto instrukcje zewnętrznych czynników politycznych — oto wyłączne motywy ich działania.

„Wielomiliardowe dochody, zdobyte kosztem uwstecznienia gospodarstwa narodowego i rujnowania własnych przedsiębiorstw (jak to oficjalnie stwierdzono w przemyśle węglowym i naftowym), wywożono zagranicę. Jeszcze w roku 1935 przekazano z Polski — wedle rejestracji G. U. S. — 153 miln. zł., z tytułu zysków, prócz tego zaś 53,2 miln. zł. zabrali „emigranci" żydowscy do Palestyny. W roku największego natężenia kryzysu pozbawiono kraj jeszcze zgórą 200-tu milionów złotych.

„Takie oto są skutki rządów obcego kapitału w polskim przemyśle. I nie zdoła dość skutecznie kartelowym zakusom przeciwdziałać rozszerzanie uprawnień czynników administracyjnych (jak np. powołanie Komisji Kontroli Cen). Radykalne uzdrowienie stosunków przynieść może dopiero przesunięcie dyspozycji naszym przemysłem w nasze ręce.

„ŚMIEJ SIĘ PAJACU" — KARTELE ROZWIĄZANE" — „ROBOTNIK" — Radom - Kielce, m. i. podaje:

„Kartele, które naprawdę dyktują ceny, kartele o dużej sile finansowej, mające decydujący wpływ na państwo nie zostały rozwiązane.

„Walki z kapitalizmem nie można prowadzić półśrodkami, bo ma on zbyt mocne podstawy finansowe, które mu umożliwią łamanie wszelkich zarządzeń i ograniczeń. Cięcie winno być stanowcze.

„Solidarna sprężysta akcja kapitału nie doznała uszczerbku żadnego.

„A tymczasem widzimy coraz większą nędzę. Kraj, który mógłby znaleźć zatrudnienie i życie dla wszystkich mieszkańców jest nadal pogrążony w kryzysowym niedostatku.

„Ten sam głód, ta sama nędza, to samo bezrobocie.

„A rozwiązane kartele rządzą nadal naszym życiem gospodarczym i dla swoich osobistych interesów niszczą kraj i wygładzają ludność.

„Czas spojrzeć prawdzie w oczy, fikcją jest rozwiązanie mało znaczących umów, gdy się nie tyka decydujących o polityce gospodarczej."

„PRZEŁAMANIE POLITYKI KARTELI TO TANI TOWAR i PRACA DLA BEZROBOTNYCH" — „DZIEŃ POMORSKI" — Toruń, m. i. podaje:

„Wielką rolę w całym przemyśle przetwórczym odgrywają ceny składników, ceny dyktowane przeważnie przez potężne koncerny skartelizowane.

„Przemysł przetwórczy — jest podstawą rozwoju naszego życia gospodarczego. Surowce czy półfabrykaty — to dopiero składniki, z których wytwarzamy niezliczoną ilość wyrobów, stanowiących przedmiot wymiany towarowej.

„Jednym z najbardziej istotnych warunków rozwoju naszego przemysłu przetwórczego jest kwestia kosztów produkcji. Od niej bowiem są zależne rentowność i zdolność konkurencyjna z towarami zagranicznymi. Małe koszty wytwarzania prowadzą do potanienia towaru — wielkie rozpętują falę drożyźnianą. Musimy zatem dążyć do małych kosztów.

„Panowie przemysłowcy, zwłaszcza z t. zw. wielkiego czy ciężkiego przemysłu, ilekroć mowa o kosztach produkcji, wskazują na rzeszę pracowniczą i podsuwają pomysł... obniżenia płac, jako najlepszy sposób obniżenia kosztów produkcji. Wiemy jednak, że poziom płac robotniczych u nas jest o wiele niższy, niż w państwach o wysokim rozwoju przemysłowym. To też wybieg, jakoby stosowane u nas stawki płac robotniczych wpływały na nadmierne koszta wytwarzania, nie wytrzymuje krytyki i należy go kłaść na egoizm kapitalistyczny sfer przemysłowych, pragnących ratować swe nadmierne zyski kosztem płac pracowniczych.

„Między innymi, trzeba przełamać politykę tych zrzeszeń sprzedawców, która przemysłowi pochodnemu, przetwórczemu, utrudnia, a czasem i uniemożliwia rozwój przez nadmierne, niczym nie uzasadnione podnoszenie ceny podstawowych produktów. Tym samym nie rusza u nas i sprawa bezrobocia, które w dużej części powinno być pochłonięte przez prywatny przemysł przetwórczy.

„ZNÓW WALKA Z CENAMI KARTELOWYMI" — „NOWY DZIENNIK" — Kraków, m. i. podaje:

„Uważamy, że właśnie teraz, w okresie zwyżkujących cen i zwiększonego popytu nadeszła pora na gładkie zlikwidowanie problemu kartelowego w Polsce. Zwyżkujące ceny pozwolą na wznowienie pracy także słabszym technicznie i finansowo przedsiębiorstwom. Odpadnie więc moment socjalny tak często wysuwany na czoło przez nasze kartele. Zwyżkujące ceny w świecie i silniejszy popyt na światowych rynkach towarowych ułatwiają sytuację polskiego eksportu przemysłowego. Być może, że w niektórych wypadkach eksport ten jest jeszcze deficytowy. Ale nie ulega wątpliwości, że rentowność eksportu poprawia się, a w związku z tym odpada konieczność utrzymania karteli i śrubowania cen na rynku wewnętrznym dla pokrywania strat na wywozie. Także i w tym wypadku straci na znaczeniu argument „konieczności popierania eksportu" przez kartele, argument o „ratowaniu bilansu handlowego, płatniczego i waluty".

„Jednak, mimo zwyżkowej tendencji cen, jesteśmy zdania, że wolna konkurencja, jaka się wyłoni po rozwiązaniu karteli, potrafi skuteczniej przeciwdziałać drożyźnie, aniżeli zakaz rzadu. Także i tu nie podzielamy

zapatrywania, jakoby środki polityki administracyjnej potrafiły w jakikolwiek sposób trwale wpłynąć na ukształtowanie się cen w kraju. Ceny są zależne tylko od koniunktury i tylko od gry sił ekonomicznych. Polityka administracyjna może tę grę wypaczyć i skrzywdzić, może ją czasowo, ale nie na długo powstrzymać, ale nie zdoła jej unicestwić.

„Nie kurczowe trzymanie się zakazu podwyżki cen kartelowych, ale pilne baczenie na to, aby ceny w Polsce nie wybiegły poza ramy cen światowych i aby między cenami w kraju nie było zbytnich rozpiętości. Dlatego sądzimy, że rozwiązanie karteli może się walnie przyczynić do uzdrowienia rynku wewnętrznego Polski i do naturalnego ukształtowania się cen w kraju.

„Wolna gra sił ekonomicznych, na tle niskich kosztów produkcji i wysokiej stopy procentowej w Polsce umożliwi napewno powstanie korzystnego stosunku cen towarów polskich do cen światowych".

„PŁOTKI I REKINY" — „ZIELONY SZTANDAR" — W-wa, m. i. podaje:

„Już przed kilku latami byliśmy świadkami historii, która zakrawała potroszę na komedię. W całym społeczeństwie, zwłaszcza zaś na wsi, nękanej niskimi cenami produktów rolnych, podniósł sią krzyk przeciw rabuśniczemu wyzyskowi, uprawianemu przez kartele przemysłowe. Wszędzie rozlegało się hasło: „rozwiązać kartele!" Napór opinii publicznej był tak silny, że nawet w obozie sanacyjnym, popieranym przez baronów kartelowych, zaczęto robić srogie miny przeciw kartelom. Przynajmniej na pokaz! Sejm z większością sanacyjną uchwalił ustawę niezmiernie na pozór srogą, która nakazuje kartelom rejestrować się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu i która daje władzom możność rozwiązywania karteli.

„Zdawało się, że teraz dopiero rząd, mając odpowiednią broń w postaci ustawy kartelowej, zastosuje „mocną rękę" w stosunku do karteli. Zdawało się, że teraz dopiero zdusi wyzysk rekinów kartelowych, unieważniając ich zmowy. Zdawało sie — ale stało się inaczej! zarejestrowały się i okazało się, że jest ich w Polsce coś około 250. A wkrótce potem pojawiła się wiadomość, że oto rząd zastosował „mocną rękę" i rozwiązał szereg karteli. Ciesz się, narodzie! Ale rychło się okazało, że niema z czego się cieszyć. Rozwiązano wprawdzie kilkanaście, czy nawet kilkadziesiąt karteli, ale takich, które nie mają żadnego prawie znaczenia dla życia gospodarczego. Rozwiązano kartel łańcuszków srebrnych, rozwiązano kartel oleju rycynowego (używanego jako lekarstwo na przeczyszczenie!). rozwiązano kartel torebek papierowych na cukierki i t. p. Uśmiercono parę nic nie znaczących, niewinnych płotek, ale pozostawiono przy życiu wielkie i żarłoczne rekiny kartelowe, które dyktują i śrubują ceny najważniejszych artykułów przemysłowych. Zupełnie tak, jakby ktoś pozamykał do więzienia małych złodziejaszków kieszonkowych, a pozostawił na wolności rabusiów i kasiarzy w wielkim stylu!

„Tak było przed kilku laty i ta sama historia powtarza się obecnie.

„Oto ogłosiły pisma rządowe wielkiemi czcionkami, że rząd rozwiązał aż 10 karteli. „No, no" — pomyśli każdy — „mocna ręka!"

„Zaiste, wygląda to na żart!

„Aż nie przystoi, żeby Minister Przemysłu i Handlu zajmował się takiemi płotkami, a omijał wielkie i żarłoczne rekiny, takie, jak kartel węglowy, kartel żelazny, kartel cukrowniczy, kartel naftowy, kartel mydlarski, kartel drożdżowy.

„Rekiny kartelowe pozostawiono po dawnemu. I to się nazywa walka z kartelami?

„WALCZYĆ ZARÓWNO Z DROŻYZNĄ JAK I Z KARTELAMI!" — „ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY" — Kraków, m. i. podaje:

„Zdaniem naszym, kartele są szkodliwe — i jak pisaliśmy — ze wszech miar szkodliwe. Są one organizacją antyinwestycyjną. Kartele — jak to pisaliśmy na tym miejscu 10-krotnie, — nie dadzą Polsce przemysłu. One hamują uprzemysłowienie kraju.

„Jesteśmy przeciwnikami karteli, m. in. właśnie dlatego, że przy istnieniu karteli zagadnienie ceny staje się zagadnieniem politycznym i przedmiotem gry i gierek politycznych. Przy istnieniu wolnego rynku byłoby to niemożliwe.

„Jesteśmy przeciwnikami karteli, bo gospodarka ich przypomina Kasę Chorych, tchnie atmosferą sali szpitalnej.

„Po szeregu lat gospodarki katrelowej w przemyśle, przemysł nasz wygląda tak, jak wygląda, a to zgoła rozpaczliwie. Jest on zupełnie nieprzygotowany do wykorzystania rozwijającej się koniunktury, czy to wewnętrznej, czy zagranicznej. Zamówienia napływają nietylko z kraju, ale i zagranicy — cóż kiedy przemysł ma stare piece i stare maszyny, ma rozwalające się gruchoty, nadające się do wegetacji, ale nie do ekspansji inwestycyjno-zbrojeniowej.

„Taki był skutek wieloletniej pracy „organizacyjnej" kartelów, syndykatów. konwencyj itp.

„Dziś należałoby z tego skorzystać, by przemysł uwolnić z więzów kartelowych. Nie pozwolić kartelom na zwyżkę cen, jak to pisaliśmy, niechaj się rozwiążą — a wówczas zobaczymy!

„Może wtedy będzie jakaś zwyżka cen, a może i nie będzie. Ale będzie ruch, będą inwestycje, będzie konkurencja, będzie życie!

„KARTELI NIE DA SIĘ OBRONIĆ..."—„GAZETA POLSKA" W-wa,m.i.podaje:

„Faktyczne uprawnienia wielkiego kartelu na rynku są tak olbrzymie, że dadzą się porównać tylko z uprawnieniami Państwa. To też aby działalność kartelu nie była szkodliwa — musi być obrana jedna z trzech dróg i metod postępowania: 1) kartel całkowicie i dobrowolnie podporządkowuje się dyrektywom Państwa; 2) Państwo zmusza kartel do podporządkowania się dyrektywom państwowym; 3) kartel ulega rozwiązaniu". Pierwsze dwie ewentualności, bardzo do siebie zbliżone, mogą być zalecane przez ekonomistę, będącego zwolennikiem głębokiego interweniowania czynnika publicznego w życie gospodarcze, które to poglądy reprezentuje piszący te słowa. Ujęcie jakiejś grupy produkcyjnej w zwarte formy kartelowe i zupełne podporządkowanie sobie takiej organizacji — daje czynnikowi interweniującemu szerokie i dogodne możliwości działania. Jeżeliby się chciało prowadzić politykę zdecydowanego interwencjonizmu, nie byłoby żadnej racji, aby rezygnować z tak sprawnego instrumentu działania. Oczywiste jest przy tym, że taki „kartel państwowy" byłby czymś zgoła odmiennym od naszej dzisiejszej rzeczywistości kartelowej, byłby czymś bardzo już zbliżonym do uspołecznienia warsztatów produkcji.

„Ekonomista o nastawieniu liberalnym, przeciwstawia się interwencji czynników publicznych w życie gospodarcze — ekonomista taki, oczywiście, nie może chętnym okiem patrzyć na tworzenie nowych instrumentów dla działalności interwencyjnej. Zwolennik metod liberalnych z trzech przewidzianych przez nas ewentualności wybrać musi koniecznie i jedynie ewentualność ostatnią: „kartel ulega rozwiązaniu".

„Przeto tworzenie „karteli państwowych" uznać trzeba za mało aktualne **obecnie**, co jeden może skonstatować z ubolewaniem, inny z zadowoleniem, ale co musi być skonstatowane. Rozumowanie **praktyczne** musi być oparte na fakcie, że ta potęga gospodarcza, jaką dysponują kartele surowcowe, używana jest przez nie dla realizowania ich celów bezpośrednich, sprzecznych z potrzebami gospodarstwa narodowego, a polityka karteli polega obecnie na próbach przeciwstawienia się polityce gospodarczej Rządu. Skoro odrzucamy myśl, aby Rząd miał skapitulować przed „Lewiatanem", a „Lewiatan" tak bardzo wymownie stwierdza, że nie chce i nawet nie może podporządkować się Rządowi — to istotnie nie powstaje żadne inne wyjście, jak **propagować likwidację karteli surowcowych**. Wniosek ten bynajmniej nie jest nam niemiły; przeciwnie — harmonizuje on w całej pełni z poglądami, wielokrotnie i oddawna głoszonymi — na tych łamach, o ile, oczywiście, abstrahujemy od problemu zmian ustrojowych w przemyśle, wiążących się z podjęciem odpowiedniej struktualnej polityki gospodarczej.

„ZWYŻKOWA KONIUNKTURA A KARTELE" — „GOSPODARKA NARODOWA" — W-wa, m. i. podaje:

Z braku miejsca, cytujemy tylko poszczególne twierdzenia zawarte w powyższym artykule.

„W szczególności doniosłym wydaje się wpływ działalności karteli na to, czy bieżąca faza koniunkturalna będzie kształtować się jako koniunktura ilości, czy tylko jako koniunktura cen.

„Kartelizacja życia gospodarczego przez samo swe istnienie stwarza prąd do uczynienia zwyżkowej koniunktury koniunkturą cen.

„Nieskartelizowane działy gospodarstwa narodowego nie mogą nadążać w zwyżce cen za kartelami, a hamowanie wzrostu swej wytwórczości przez kartele hamuje również wzrost produkcji w działach nieskartelizowanych. Nierównomierność wzrostu cen oznacza wzmożenie się procesów przewłaszczania dochodu społecznego. Możemy scharakteryzować koniunkturę cen również jako przewagę procesów przewłaszczania dochodu społecznego nad procesami pomnażania tego dochodu.

„W dzisiejszych warunkach rentowność nie jest wynikiem naturalnej gry sił, lecz jest w ogromnym stopniu stwarzana przez kartele. Czyli, że kartele mają same stwarzać to kryterium, którym się kierują w działalności inwestycyjnej. Kartelowe planowanie inwestycyj nie koniecznie jednak będzie odpowiadać interesom gospodarstwa narodowego, jako całości. O wiele chyba bardziej jest predystynowane do tego państwo. Państwo może pokierować procesami inwestycyjnymi drogą pośrednią — przez stwarzanie warunków rentowności w dziedzinach, których rozbudowa jest z tych lub innych względów wskazana, a więc usuwać niedorosty, a przez ograniczanie rentowności utrudniać powstawanie przerostów.

„Z dotychczasowych wywodów wynika, że kartele pozostawione samym sobie siłą rzeczy mogłyby zrobić ze zwyżkowej koniunktury możliwie czystą koniunkturę cen, uniemożliwiając rozrost wewnętrznego rynku zbytu.

„Surowce są środkami produkcji, hamowanie przeto zbytu surowców ogranicza rozrost rynku, przy tym ogranicza w stopniu większym niż wartość wyprodukowanego surowca. Z tych względów w sprawie zwyżki cen surowców trzeba zachowywać ogromną ostrożność.

„Wszelkie ograniczenia zbytu wcześniej lub później odbiją się ujemnie na globalnej wysokości kapitalizacji, rozumianej nie tylko jako gromadzenie rezerw pieniężnych, ale i jako ogromna ilość różnorodnych inwestycyj, często zupełnie nieuchwytnych statystycznie.

„SKUTECZNA WALKA" — „POLSKA ZACHODNIA" — Katowice, m.i.podaje:

Artykuł o wyzysku uprawianym przez rozwiązany kartel cynkowy, kończy się:

„Nie jest to walka z gospodarczo uzasadnionym poziomem cen, ani walka z godziwym zyskiem. Jest to natomiast zdecydowany odpór, dany paskarstwu, spekulacji i niegodziwości ze strony tych, którzy chcieli by sytuację wyzyskać dla nadmiernego bogacenia się kosztem interesu państwa i szerokich warstw społeczeństwa.

„Walka ta musi być ukoronowana zwycięstwem w imię racji stanu i dobrze pojętego interesu społecznego.

„PAPIEROWA WOJNA O KARTELE" — „PAŃSTWO PRACY" — W-wa, m. i. podaje:

„Wyzyskiwacze używają wszelkich metod nieuczciwych, by wyciągnąć z kieszeni konsumenta jak najwięcej zysku. Kłamstwo i żonglerka sfałszowanymi bilansami to broń, którą pragną wywalczyć zwyżkę cen. Dobro publiczne, narodowe czy państwowe jest w tych sferach indentyfikowane z dobrem międzynarodowej kliki posiadaczy kopalń, hut czy fabryk. Takie słowa jak ojczyzna, patriotyzm, obrona państwa — są tylko dla tych, panów frazesami bez znaczenia. Bo dla nich istnieje tylko interes własnej kieszeni — kieszeni nigdy nienasyconej, bo bez dna.

„Przykład. Przemysł chemiczny, zdawałoby się, że powinien być w 100 proc. — narodowy, polski.

„A jak jest w rzeczywistości?

„W 15 proc. — zaledwie — kapitał zaangażowany w tym przemyśle jest kapitałem polskim; w 30 proc. — jest kapitałem żydowskim, a w 55 proc. — kapitałem zagranicznym. A więc w tym najniezbędniejszym, na wypadek zbrojnego konfliktu w przemyśle — właściwie nie my jesteśmy gospodarzami. Tam rządzą i pracują ludzie, dla których obca jest polska racja stanu, dla których jedynym świętym celem — jest zysk.

„Zysk per fas et nefas. Zysk nieuczciwy, wynoszący często przeszło 400 proc. Że tak jest to wskazuje chociażby wyprodukowanie 100 kg. cementu. Samo wyprodukowanie kosztuje 92 grosze. W handlu ta sama ilość 3 zł. 75 gr., a nawet i więcej. Apetyty są wielkie.

„Czy nie należałoby je ukrócić, chociażby takim wyłącznie krajowym środkiem jak Bereza, a cały przemysł chemiczny upaństwowić?"

„HYDRA KARTELOWA ZNÓW PODNOSI GŁOWĘ, PONOWNA FALA KARTELIZACJI" — „GŁOS TRYBUNALSKI" — Piotrków, m. i. podaje:

„Zniżka cen towarów nie tylko umożliwa zaspokajanie większej ilości potrzeb masom ludności, ale staje się środkiem walki z bezrobociem, co przecież jest naczelnym zagadnieniem naszego życia gospodarczego.

„Zrozumiałe jest więc, że w obronie interesów szerokich mas spożywców i dobrze pojętego interesu ogólno-społecznego, należy z całą energią zwalczać tych, którzy dla swego egoistycznego interesu utrzymują ceny na nadmiernie wysokim poziomie, ewentualnie dążą do ich nieuzasadnionej zwyżki, a więc w pierwszym rzędzie kartele.

„Kartel ma w zakresie produkcji swego towaru pewnego rodzaju monopolistyczne stanowisko i zgodnie z tym kalkuluje. Dobiera dla swego towaru taką cenę, przy której jego czysty zysk będzie największy. Woli sprzedać np. 40 ton toworu po 2,5 zł. za kg., niż 100 ton po 1 zł. za kg. — W jednym i drugim przypadku dostaje bowiem tę samą sumę pieniędzy, ale przy produkcji 40 ton ma o wiele niższe koszty własne,

a więc większy czysty dochód. W ten sposób w imię większej „rentowności" kartele prowadzą wybitnie antyspołeczną politykę ograniczania produkcji i utrzymania wysokich cen.

„Wielogłowej hydrze kartelowej odrastają ucięte łby, a wraz z nimi wyrastają nowe.

„Walka z kartelami, zarówno nowo-utworzonymi jak i od dawna dającymi się we znaki, musi być prowadzona dalej.

„WYZYSK KARTELU MYDLARSKIEGO" —„ZIELONY SZTANDAR" —W-wa.

„Jednym z pierwszych i najważniejszych warunków zdrowia jest czystość, albowiem wielka ilość chorób powstaje wskutek zarazków, które przenoszą się z człowieka na człowieka i którego zozwojowi i rozprzestrzenieniu się sprzyja brak czystości. To też bez przesady można powiedzieć, że pierwszym i najważniejszym „lekarstwem", które wprawdzie nie leczy chorób, ale im zapobiega, jest — mydło.

„I tego właśnie „lekarstwa" używa się w Polsce bardzo mało. Zagranicą w krajach zachodniej Europy, zużycie mydła wynosi 7 do 8 kilogramów rocznie na osobę. W Polsce wynosi przeciętnie 1 kg. rocznie na osobę.

„Przyczynia się do tego w pierwszym rzędzie polityka kartelu mydlarskiego, który w sposób zbójecki zdziera skórę z konsumentów. Dość powiedzieć, że we Francji kilogram mydła kosztuje w hurcie **58** gr., w Czechosłowacji **69** gr., a w Polsce **1 zł. 40 gr.**

„Skartelizowani fabrykanci mydła tłumaczą się tym, że sprowadzają surowce potrzebne do wyrobu mydła z zagranicy i płacą za nie wysokie ceny. Pozornie tak jest, ale cała sprawa polega na oszukaństwie, albowiem kartel zakupuje owe surowce po taniej cenie i sprzedaje drogo swoim własnym fabrykom.

„Podobnie — jak kartel węglowy — postępuje kartel mydlarski, który dzięki sztuce handlowej dopuszcza się niesłychanego wyzysku na konsumentach, doprowadzając do tego, że mamy opinię najbrudniejszego kraju w Europie. Czas już najwyższy, żeby podjąć walkę z rekinami mydlarskimi. Czas najwyższy, żeby rozbić kartel i doprowadzić do potanienia mydła, które jest jednym z najważniejszych artykułów codziennego użytku!"

Przyp. Red. „Patria": Czytaliśmy w prasie codz., że na wniosek Komisji Kontroli Cen, po porozumieniu się Min. Przem. i Handlu z przemysłem mydlarskim, ceny mydła ostatnio zostały obniżone o 10 — 15%. Czy takie rozwiązanie może przyczynić się do poprawienia naszej reputacji jako najbrudniejszego kraju w Europie Centralnej?

„CZY ISTNIEJĄ DOBRE KARTELE?" — „DZIENNIK PORANNY" — W-wa, m. i. podaje:

„Ze sfer, reprezentujących interesy skartelizowanego przemysłu, zwrócono się ostatnio do rządu z apelem wielce osobliwym. Oto rząd ma oświadczyć, które kartele uważa za „dobre". Chodzi o to, aby szersza publiczność, która tak narzeka i „pomstuje" na „złe" kartele, była raz na zawsze poinformowana, które to kartele są „dobre". Rzecz jasna, aby je móc szanować, czcić, imię ich z respektem powtarzać. Nasi skartelizowani przedsiębiorcy niczego tak pono nie łakną, jak... poważania szerokich tłumów.

„Nie wiemy, czy rząd ma zamiar na ten dziwaczny apel odpowiedzieć. Co do nas, uważamy, że rozróżnienie między złymi a dobrymi kartelami polega na nieporozumieniu. Wszystkie kartele mają ten sam cel, te same sposoby działania i kierują się motywami tej samej natury. Łatwiej jest znaleźć rybę śpiewającą i gadające drzewo, niż „dobry" kartel.

„Działalność wszelakich karteli tym niebezpieczniejsza jest w Polsce i tym groźniejsza u nas, niż w wielu innych krajach, że znacznie mniejsze są u nas możliwości zakładania nowych przedsiębiorstw. Kartele niczego bardziej się nie obawiają, niż powstawania t. zw. „outsiderów", czyli nowych zakładów przemysłowych, które są w stanie konkurować z kartelem i podbić jego cenę. Otóż im mniej jest w kraju kapitałów inwestycyjnych, które mogą być zużyte na założenie nowych przedsięwzięć, tym mocniejsze jest monopolistyczne stanowisko karteli na rynku. A zatem tym skuteczniejsza może być polityka ograniczenia produkcji oraz polityka śrubowania cen. Ponieważ w Polsce żaden brak nie daje się tak odczuwać, jak brak kapitałów obiegowych, przeto kartele całkiem swobodnie oddawać się mogą nałogowej pasji łupienia konsumentów.

„Wieś nasza jest przeludniona, zaś w miastach pełno bezrobotnych, przeto szybkie uprzemysłowienie jest naczelnym postulatem naszej gospodarczej racji stanu. Jest to dla nas hamletowskie „być albo nie być".

„Cóż obchodzą kartele opustoszałe hale fabryczne i robotnicy na bruk wyrzuceni, skoro można wypłacać „postojowe", aby mniej zakładów było czynnych i lepsza rentowność zapewniona?

„Nie szukajmy „dobrych" karteli, bo to próżne trudy i mozoły. Żadne subtelne rozróżniania nic tu nie pomogą. Walka z wyzyskiem wszystkich karteli winna trwać nadal.

Kontrola społeczna.

Niebezpieczne i niepokojące objawy

W miesięczniku „Nowa Polska" p. t. „Wstyd i hańba", ukazała się następująca notatka, którą z niewielkim skrótem podajemy:

„Nowa Polska żąda:

„1) Zakazać surowo, pod groźbą wyrzucenia z posady, przebywania w nocnych lokalach osób umundurowanych, lub na stanowiskach urzędowych, czy społecznych.

„2) Poddać te „zakłady" baczniejszej pieczy policji obyczajowej i politycznej.

„3) Obłożyć je podatkiem nadzwyczajnym 200% od konsumcji — albowiem:

„a) Te „golarnie złoconych osłów", zarabiają za wiele do swej kieszeni na durniach marnotrawiących tam czas nocnego spoczynku. Skoro już państwo poniża się do niemoralnego zarobku na pijakach, poprzez Monopol Spirytusowy, dlaczego nie ma zarabiać na tych „dancingach" i t. p.

„b) Osoby urzędowe i społecznie zatrudnione nie mają prawa dawać złego przykładu, przez bezmyślne tracenie czasu w nocnych, mniej lub więcej zamaskowanych lupanarach, tym bardziej, że klepanie po pijanemu dziewek przynosi wstyd człowiekowi pracującemu. A skąd ich na to stać? Skąd mają na to pieniądze?

„c) Czasy obecne, gdzie głodują setki tysięcy dzieci i miliony dorosłych, są zbyt poważne na to, by wolno było porę odpoczynku i jedyną możność czerpania nowych sił do pracy, nieopatrznie lub łajdacko niszczyć w nocnych norach i spelunkach.

„Pracownikom państwowym w służbie cywilnej, społecznej, czy wojskowej wara od tego rodzaju kompromitacji. Nawet na stanowiskach posłów, senatorów, ministrów, oficerów...

„Marnotrawić życie mogą jedynie ci, na których nie ciąży żadna odpowiedzialność, którzy nie żyją li tylko ze skromnych pensyj państwowych.

Z powyższego wynika, że apel naszego p. Premiera, przy objęciu przez Niego rządów, nawołujący swoich podwładnych do dawania dobrego przykłada i „surowego życia" był zupełnie na czasie, lecz widocznie nie jest wykonywany przez zbyt wielu „umundurowanych i nieumundurowanych" osobistości, zajmujących czołowe stanowiska.

Nie pozostaje nic innego jak prosić Pana Premiera, aby po zlustrowaniu czystości podmiejskich i dalszych okolic, raczył poświęcić jedną noc z pracowitego swego żywota na zbadanie surowości obyczajów swoich podkomendnych i zlustrował miejskie i podmiejskie nocne lokale.

Byłaby to także świetna okazja dla p. Premiera wylegitymowania panów, żyjących z funduszow publicznych, z tajemnicy ich źródeł dochodów, pozwalających tym panom na płacenie słonych i b. wysokich rachunków lub rzucanie, będąc w „dobrym humorze", po kilka setek złotych orkiestrze, za dobre wykonanie „kawałków".

Sprawa jest poważniejszą niżby się mogło wydawać, gdyż zły przykład hulaszczego nocnego życia, idący z góry, zaraża i deprawuje doły oraz zaczyna już przedostawać się na prowincję.

Nocne knajpy i dancingi należy pozostawić cudzoziemcom, przyjezdnym utracjuszom z prowincji, złodziejom i hochstaplerom w większym stylu, oraz panom z karteli, dla których nocne przybytki mogą być pewną atrakcją i okazją do łatwego wydania pieniędzy.

Panowie generałowie powinni sami dać dobry przykład i poza tym pouczyć swoich podwładnych, że te nocne przybytki nie są właściwym miejscem pobytu dla oficera polskiego: po pierwsze ze względów na dobre imię wojskowych w społeczeństwie, a po drugie ze względu na prawdobieństwo istnienia w tych lokalach szpiegostwa.

Tak piękny wzór umiarkowania pozostawił Twórca armii polskiej Marsz. Piłsudski — więc dlaczegoż nie ma On pozostać i nadal wzorem i przykładem w pracy, w życiu i w zabawie dla wszystkich wojskowych polskich? Czyż słowa „honor i ojczyzna" mają pozostać wyryte tylko na pomnikach? Gdy jedni głodują, dla drugich karnawał ma trwać rok okrągły?

Pracowita, zawsze oszczędna i patryotyczna biurokracja naszego zachodniego sąsiada nigdy nie pozwalała i nie pozwala sobie na żadne ekstrawagancje i życie nad stan. Nikt w Berlinie nie ujrzy przedstawicieli umundurowanej wojskowości tam, gdzie jest jedyne miejsce dla zawodowych hulaków, lekkomyślnych utracjuszów i birbantów o ptasich mózgach.

Jeżeli ostrzeżenie nasze nie pomoże — będziemy zmuszeni z posiadanego przez nas dość bogatego materiału zrobić użytek. Represję te (natury moralnej), mogłyby nadszarpnąć reputacją niektórych ministerstw, urzędów i instytucyj. Sądzimy więc, że surowy zakaz przebywania w nocnych lokalach osób, czerpiących dochody z funduszów publicznych, t.j. zebranych w formie poboru podatków lub drogą składek na cele społeczne,— byłby najwłaściwszym sposobem zlikwidowania tych niebezpiecznych i niepożądanych objawów życia naszej stolicy i innych miast. *H. O.*

W kwietniu r. b. został przez nas wydany i rozesłany do organizacyj gospodarczych całej Polski okólnik w sprawie współdziałania w akcji antykartelowej.

W maju r. b. wydaliśmy i rozesłaliśmy „List do p. p. Senatorów Rzeczypospolitej Polskiej", w sprawie konieczności usunięcia poprawki, wprowadzonej przez Sejm. do projektu prawa o „zakazie wytwarzania i handlu przedmiotami kultu religijnego i dewocjonaliami". Czytelnicy, którzy dotychczas od nas tych druków nie otrzymali, mogą je otrzymać bezpłatnie w Adm. pisma. Wysyłamy je pocztą na każde żądanie.

Redakcja „Patria".

Pozwalamy sobie przypomnieć, że opłata prenumeraty za nasze wydawnictwo, zaległej i bieżącej — będzie dowodem uznania i pomocą dla osiągnięcia naszych usiłowań, o czym b. wielu naszych Sz. Czytelników, niestety, stale zapomina i przez swoją bierność, wierzymy, że mimowoli, staje po stronie złych instynktów i sił, które opanowały Polskę.

Administracja „Patria".

Redaktor odpow. Henryk Olszewski. Redaktor przyjmuje: od 12—1 i od 7—8 w.

Złożono w druk. „Reduta" Traugutta 3. Odbito w druk. „Nowa Książka" Elektoralna 25